opusdei.org

Jak biżuteria

Sérgio, artysta pracujący w São Paulo, dzieli się doświadczeniem, które doprowadziło go do odkrycia prawdziwej wartości swojej pracy.

19-12-2021

Chciałbym podzielić się świadectwem mojej pracy.

Mój wujek, ojciec José Antônio Macedo, powiedział kiedyś: "Ten będzie szczęśliwy w niebie, kto wie, jak być szczęśliwym tu na ziemi".

Zawsze uważałem, że trudno jest być szczęśliwym na ziemi, ponieważ nosimy w sobie grzechy i niedoskonałości. Kiedy wszystko wydaje się być w porządku, ukochana osoba odchodzi i zostajemy sami, albo tracimy pracę lub pieniądze. Rzeczywistość nigdy nie jest komfortowa i spokojna. Zawsze będziemy mieli jakiś ogień do ugaszenia, aż do końca życia.

Urodziłem się w 1974 roku. Jestem piątym dzieckiem w sześcioosobowej rodzinie. Przede mną urodziły się cztery siostry. Po mnie, prawie sześć lat później, przyszedł na świat Fernando, w marcu 1980 roku.

Moja mama zauważyła, jeszcze w pierwszych dwóch latach życia, że nie reaguję na bodźce typu "popatrz na samochód", "popatrz na lecącego ptaka", itp. Ja też nie patrzyłem na ludzi. Kiedyś odwracałem od nich wzrok. Patrzyłbym w dół, albo w

inną stronę. Patrzenie na kogoś twarzą w twarz było dla mnie krępujące. Nawet patrzenie na siebie w lustrze przynosiło to samo poczucie dyskomfortu i wstydu.

Byłem kierowany, zawsze w towarzystwie rodziców, głównie mamy, na konsultacje z terapeutami, takimi jak psycholodzy i psychiatrzy. Podejrzewano, że może to być mózgowe porażenie dziecięce, ale ostatecznie stwierdzono patologię emocjonalną. Moja matka wpadła w rozpacz, bo nawet nie wiedziała, co to znaczy patologia emocjonalna.

W każdym razie na przełomie 1977/1978 roku rozpocząłem leczenie u psychiatry. Zacząłem sesje terapeutyczne, podczas gdy moja mama czekała w poczekalni. Do przedszkola Czatachowa (już nie istnieje) trafiłem w 1978 roku. Nie miałem wielu ograniczeń behawioralnych. Po tej fazie

amorficznej miałem też fazy wzburzone. Przebiłem nawet palcem kilka worków z fasolą w supermarkecie, tak że fasola kapała jak wodospad na podłogę. Łamałem też zabawki sąsiadów, a także prace z gliny wykonane przez kolegów w szkole.

Na początku 1979 roku, w wieku czterech i pół lat, zacząłem mówić. To zaskoczyło mojego terapeutę i moją matkę. Oczywiście. To było trochę nagłe. W 1980 roku, w wieku 5 lat, nauczyłem się normalnie czytać i pisać, nie pozostając w tyle za kolegami z klasy. Mój nauczyciel twierdził nawet, że uczyłem się szybciej niż oni.

Moje wyniki w szkole były przeciętne, nie lubiłem się uczyć. Lubiłem tylko rysować i robić papierowe modele. Budowałem miasta, samoloty, helikoptery, znaki drogowe, zawsze w jednym celu: aby

zwrócić uwagę na mechanizmy tych obiektów. Naśladowałem każdy mechanizm, który widziałem. Podobnie było z replikami helikopterów, w których śmigła kręciły się jak łopatki: zrzucałem helikopter z tarasu, a on spadał szybując i kręcąc śmigłami. Powoli opadał na ziemię, jak spadochron. Dowiedziałem się, że kąt nachylenia łopat śmigła, oprócz innych kwestii, ma wpływ na osiągi śmigłowca.

W 1993 roku rozpocząłem studia na FAU-USP. Do lipca 1998 roku studiowałem architekturę i urbanistykę. Nie wykonuję zawodu, ale pracuję z prototypami dla producentów biżuterii, sztuki sakralnej i miniatur 1/12. Pracowałem również dla Gulliver Brinquedos, tworząc prototypy figurek akcji. Do dziś zajmuję się rękodziełem i rzeźbą miniaturową.

W końcu mania, którą miałem, zaczęła wygasać. W fazie dorosłości mogę powiedzieć, że pozbyłem się praktycznie wszystkiego. Pozostało mi tylko to, co uważam za dobre: poprawiłem swoje umiejętności artystyczne, takie jak rzeźbienie i budowanie miniatur.

Od 2015 roku, kiedy przestałem szukać pracy w złych miejscach, bo goniłem tylko za pieniędzmi, w końcu spojrzałem na siebie i powiedziałam: będę robić to, co kocham i co jest moim mistrzostwem: Sztuka miniaturowa dla kolekcjonerów na całym świecie. Sztuka o wysokiej wartości dodanej, np. biżuteria.

W lipcu 2015 roku wstąpiłam do Międzynarodowej Gildii Artystów Miniatur, a w 2017 roku otrzymałem certyfikat jakości Artisan Membership. Dzięki temu certyfikatowi drzwi na świecie

otwierały się automatycznie, tak jak otwierają się drzwi na lotnisku, gdy przyjeżdżamy. Pozyskałem klientów z zagranicy, w tym bogatego księcia z rodziny królewskiej Kataru, bardzo dobrze znanego w tym środowisku. To była wisienka na torcie! Pozwoliło mi to uczestniczyć w targach za granicą i sprzedawać swoją sztukę w dowolnym miejscu na świecie.

Kiedy w końcu zajrzałem w głąb siebie, zrozumiałem, co to znaczy być szczęśliwym jeszcze tu, na ziemi. Zmieniłem swoje nastawienie. Wszystko zaczęło się dziać grawitacyjnie, bez uporczywych wysiłków szukania pracy na rynkach nie przystających do mnie.

Jest napisane: Nie można służyć Bogu i pieniądzom. Czysta prawda! Bóg chce widzieć mnie współpracującego w Jego sztuce. I tak właśnie się teraz czuję: współpracownik, na

właściwym miejscu i robiący właściwe rzeczy.

Fotos: @sergiomnetto

pdf | dokument generowany automatycznie z https://opusdei.org/pl-pl/article/jak-bizuteria/ (28-01-2026)